№ 95. Dnia 29 kwietnia. PIĄTEK. Dnia 17 (29) kwietnia 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . . „ —„ 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika."

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 2 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra M., Hugona i Roberta Op.
Jutro: Katarzyny Seneńsk. P., Maryana.
Wschód słońca o godz. 4 m. 44. Zachód o godz. 7 m. 13
Długość dnia godz. 14 m. 29. Przybyło dnia godz. 6 m. 51

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Dnia 16 b. m., o godzinie 9 minut 45 wieczorem, w kilku salach Pałacu Zimowego nagle zagasło oświetlenie elektryczne, zasilane łańcuchem n er I-szy, który funkcyonuje bezustannie dzień i noc w ciągu całego roku. W celu zbadania przyczyn przerwania się prądu elektrycznego, posłany został przez technika monter, czuwający nad siecią przewodników strychowych. Okazało się, że na strychu nad salą Georgiewską w jednej ze skrzyń magistralnych 1-go łańcucha stopiła się łącząca blaszka ołowiana. Pragnąc natychmiast przywrócić oświetlenie, monter wydobył z zamknięcia jeden koniec drutu i, wstawiwszy nową blaszkę, zaczął wprowadzać koniec przewodnika pod zasuwkę, lecz wskutek niespodzianego dotknięcia do sąsiedniego bieguna nastąpiło zamknięcie prądu w skrzynce i pomiędzy dwiema zasuwkami utworzył się łuk Volty, od którego zapaliło się drewniane dno skrzynki i izolacya przewodników. Pomimo starania montera, aby przerwać łuk, płomień szybko przeniósł się na sąsiednie przewodniki i skrzynki, a następnie zajął drewniany futerał, obity zewnątrz [illegible] zlazem i ochraniający przewodniki, które idą po zewnętrznej ścianie z okna strychowego sali Georgiewskiej do takiegoż okna nad salą Apollina. Widząc bezsilność swoją w walce z ogniem, monter dał znać na stacyę, aby przerwano tok w przewodnikach idących w tem miejscu, a znajdujący się tutaj podoficer komendy ochronnej dał znać straży ogniowej. Przybyli strażacy rozbili futerał i ogień ugasili. Opaliła się izolacya na jedenastu parach przewodników, na długość do 3 sążni każda, jednocześnie rozbito jedenaście skrzynek łączących. W celu wypuszczenia dymu zdjęto około 4 sąż. kw. dachu żelaznego i uszkodzono około 10 sąż. kw. Przewodniki przy gaszeniu przecięto. Wewnątrz pałacu żadnych uszkodzeń nie było. Dnia 17 b. m., o godzinie 6¾ wieczorem, oświetlenie w Pałacu, oprócz balowego, było już przywrócone i puszczone w ruch.

(*„Prawit. wiestnik"*.)

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Drogi żelazne.

× Trzydzieste czwarte zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei wiedeńskiej oznaczono na dzień 28 my maja. Porządek dzienny zapowiada: sprawozdanie, rozdział zysków, etat na r. b., postanowienie względem etatu na r. p., raport w sprawie projektu kasy emerytalnej, wyznaczenie pensyj dożywotnich, oraz wybory. Do ważności tego zebrania potrzebna jest obecność przynajmniej 30-tu akcyonaryuszów, posiadających $^1/_7$ część wszystkich wypuszczonych akcyj.

× Starania pp. kupców w sprawie przyspieszania odpowiedzi na wniesione do zarządów kolejowych reklamacye, odniosły skutek. Inspekcya kolejowa, rozpatrzywszy petycyę, wyda wkrótce polecenie powiększenia personelu biur reklamacyjnych.

× Dotychczas na kolei nadwiślańskiej pociągi gospodarcze obsługiwało po kilku konduktorów etatowych. Obecnie zaś zarząd tej kolei wydał rozporządzenie, aby do obsługi pociągów roboczych wyznaczano tylko po jednym konduktorze i jednym smarowniku etatowym, resztę zaś służby pociągowej należy kompletować z „wolnonajemnych".

× Zarządy kolei II-ej grupy, do której należą: warszawsko-wiedeńska, terespolska, łódzka i dąbrowska, otrzymały wezwanie wysłania delegatów na zjazd, mający się odbyć w Petersburgu w kwestyi statystyki biegu wagonów, tudzież ogłoszenia drukiem tablic statystycznych kursu wagonów za rok 1891.

× Z przyczyny znacznie zmniejszonego ruchu transportowego, liczba pociągów towarowych na kolejach: terespolskiej i nadwiślańskiej została ograniczoną.

Handel.

× Do Warszawy za pośrednictwem portów morza Czarnego nadchodzą z Egiptu i Indyi wschodnich znaczne transporty walonei, czyli szyszek z dębu azyatyckiego dla użytku białoskórników i garbarzy. Niektóre pojedyńcze transporty wynoszą po 2 — 3,000 pudów i więcej.

× „Tygodnik kolejowy" donosi, że jedno z towarzystw transportowych moskiewskich utworzy niebawem w Warszawie oddział, który, obok zwykłych operacyj, wchodzących w zakres działalności tego rodzaju towarzystw, będzie przyjmował towary na skład i będzie wydawał na nie warranty.

× Obroty spirytusem w Moskwie sięgają zazwyczaj do rozmiarów nader poważnych, w mieście tem bowiem koncentrują się największe zakłady rektyfikacyjne, które zaopatrują w swe wyroby najdalsze okolice państwa. Średnio przybywa rocznie na rynek moskiewski około $5^1/_2$ miliona wiader okowity 40%, przeznaczonej już to na konsumcyę miejscową, już to na potrzeby innych gubernij. Dotychczas cała niemal ilość surówki, przerabianej w zakładach moskiewskich na rektyfikat i na wódki, przybywała z gorzelni, znajdujących się w pasie t. zw. gubernij czarnoziemia, a przeważnie z gubernij: tambowskiej, tulskiej, penzeńskiej i riazańskiej. Tak naprzykład w roku 1889 cztery te gubernie dostarczyły blizko 4,250,000 wiader, t. j. 85% całej ilości spirytusu, przybywającego na rynek moskiewski. Dopiero w kampanii gorzelniczej z r. 1891 na 1892 położenie rzeczy uległo zmianie, albowiem w kampanii tej przewagę zyskał spirytus estoński. Już w r. 1891 od lipca do grudnia dowieziono na rynek moskiewski 540,000 wiader spirytusu estońskiego, czyli znacznie więcej, niż w ciągu całego roku 1889. Prócz tego, oczekują dalszych dostaw, zawarto bowiem z towarzystwem gorzelniczem w Rewlu tranzakcye na termin 10-miesięczny, do września. Powyższą zmianę w położeniu handlu wywołał niedobór zboża z Rosyi i lichy zbiór kartofli w pewnych okręgach gorzelniczych gubernij centralnych. W okręgu tym gorzelnicy spodziewali się od samego początku kampanii znacznego podwyższenia spirytusu, co też istotnie się sprawdziło; w październiku notowano cenę 1.10 i 1.15, a później 1.20 i 1.25. Zapasy spirytusu w Moskwie były w owym czasie dość szczupłe, to też fabrykanci moskiewscy, spodziewając się dalszej zwyżki, pozawierali kontrakty z producentami nadbaltyckimi.

Przemysł.

× Technolog p. Hanslik z Petersburga, łącznie z doktorem Zublkowskim, starają się o pozwolenie na sprzedaż wynalezionego przez pierwszego z nich piwa dla anemicznych i piwa dla kobiet karmiących niemowlęta, a nieposiadających dostatecznej ilości pokarmu.

Rolnictwo i przemysł rolny.

× Obywatel ziemski z kaliskiego, p. S., zawiązał spółkę z dwoma kapitalistami z poznańskiego, celem zaprowadzenia w majątku swoim i okolicznych wzorowego gospodarstwa rybnego. Na początek spółka rozporządza kapitałem rs. 15,000. Kontrakt zawarty został na lat 20-cia.

× Plantacye buraków w niektórych miejscowościach południowo-zachodniego kraju, np. w lipowieckim i berdyczowskim powiatach, w r. b. znacznie będą mniejsze, aniżeli w r. z. Przyczyną tego zmniejszenia są niekorzystne dla plantatorów warunki, jakie podały w r. b. cukrownie, tak, że woleli oni zająć przeznaczone na buraki przestrzenie pod zboża jare.

× Ministeryum skarbu i dóbr państwa zażądały od kijowskiego towarzystwa rolniczego, ażeby podany do zatwierdzenia projekt ustawy konsorcyum handlowego, utrzymującego bezpośrednie stosunki pomiędzy młynarzami francuskimi i krajowymi producentami zboża, przerobiło, według wzoru tego rodzaju ustaw, istniejących już w guberniach nadbałtyckich. Zmieniony w ten sposób projekt zostanie dopiero zatwierdzony.

× Spodziewane podwyższenie cen zyta zawiodło oczekiwania, gdyż ceny nietylko spadły, ale okazał się nawet brak popytu na żyto na warszawskich targach. Jeden z obywateli ziemskich powiatu radzymińskiego, który nadesłał na targ trzydzieści korcy ładnego ziarna żytniego, zmuszony był zabrać je napowrót do domu. Ten brak popytu na żyto tłómaczy

---

5)

A. P.

RÓŻOWA SUKIENKA.

NOWELA.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr 94*).

Spojrzenia ich spotkały się znowu, a na twarzy zjawiska odmalowało się wyraźnie wysokie niezadowolenie. Nie uciekła jednak jak wczoraj, lecz przeciwnie, sparliszy na ręku główkę, zdawała się rachować kamienie dziedzińca, co pozwoliło Karolkowi przekonać się, że w świetle poranku jego różowa sukienka przedstawia się również powabnie, jak i w godzinach późniejszych. Potem panna Wanda z godnością oddaliła się od okna, a Karol, zadowolony ze świata i z siebie, poszedł na kursa.

I odtąd widywali się często: rano, gdy okno otwierała i wieczorem, gdy miała zamykać i w dzień czasami, wiele razy się doń zbliżała...

Karol ustawił stolik w swojem oknie i nie ruszał się całemi dniami, wychodząc tylko na obiad i do uniwersytetu. Z czasem ośmielił się nawet wykonywać znaki, wyrażać mające jego uwielbienie i zachwyt.

Gdy przesłał jej ręką pierwszy pocałunek, odeszła zagniewana, potem się już śmiała, a raz nawet wykonała swoją rączką takiesame powitanie. Za to, gdy ręce położył na sercu i oczami przewracał w dowód najwyższego uczucia, w odpowiedzi otrzymał... marchewkę!

Karolowi zdawało się coraz więcej, że jest w niebie. Dnie następne jednak zmian żadnych nie przynosiły. Powoli zaczął zaniedbywać swoje obserwatoryum, znajdując, że daleko wygodniej uczyć się na łóżku.

W niedzielę jednak było tak pięknie, że Karol po południu w domu usiedzieć nie mógł.

Wiatr aż do pokoju wrzucał mu kłęby wiosennych zapachów.

— Raz przecież można sobie pozwolić— myślał Karol i pozwolił sobie!

Poszedł na spacer na Zamkową Górę.

Wojskowa *banda* grała rozmarzające wiedeńskie walce, a tłum wyświeżony i świąteczny olśniewających kobiet, wylakkowanych dzieci i błyszczących swemi cylindrami mężczyzn snuł się po drogach i ścieżkach. Gdzieniegdzie błyszczały jaskrawe barwy oficerskiego kołnierza, zabrzęczały ostrogi lub przemknął promień słońca, odbity w pasku uzbrojonego „frejwiligi". Ułańscy lejtnanci opięci, wysznurowani, wypudrowani, prowadzili, jak trotuarowe damy, swoje wymuskane wąsy i złote ozdoby na pokaz i zadziwienie restauracyjnych panien i teatralnych statystek. Było tam coś i dla tych i dla innych i dla całego świata.

Karol czuł się w tym tłumie nie swój. Żenowało go trochę ubranie jeszcze przeszłoroczne, a przytem bał się spotkać z którym ze swoich kolegów... Żartowaliby z niego, a dzisiaj nie czuł się usposobionym do znoszenia przycinków nawet swego przyjaciela Milka! Uciekł więc w boczną uliczkę i tam, oparłszy się o brzozę, patrzał na rozłożone u stóp swoich miasto.

Widok był malowniczy.

Daleko, hen, jak wzrok sięgał, iskrzyły się czerwone, szare, cynkowe, czarne dachy; na nich, jak kamienie, porozrzucane ręką psotnika, białe i ceglaste kominy. Miejscami dachy rozstępowały się, odkrywając ciemną otchłań. To ulice. A tu i tam wieże i wieżyczki kościołów, kłęby zielonych drzew, a nad całością dumny, wspaniały święty Jur, jak stary magnat, z pogardą patrzący dokoła ze swej wysokości na ludzi, których rozumieć nie jest w stanie. Karol patrzał i smutno mu było. Czuł się takim biednym, opuszczonym, nieszczęśliwym!

Z poza zielonej ściany drzew uderzyła na niego fala tonów. Orkiestra po małej przerwie zaczynała walca z „Fausta". Zasłuchany postąpił kroków parę w stronę, skąd go dochodziły te upajające dźwięki i stanął jak olśniony...

Na zakręcie ścieżki ujrzał swoją znajomą różową sukienkę!

Miała na sobie lekkie kremowe ubranie i biały słomkowy kapelusz. Biegła, trzymając za rękę małe bobo, które goniło za ogromną, w szkockie pasy pomalowaną piłką.

Na widok Karola, dwa rumieńce oblały jej twarzyczkę... Zatrzymała się, nie wiedząc, czy się wrócić, czy biedz dalej. Po chwili uznała jednak, że uciekać nie wypada i spokojnie już, rumieniąc się coraz bardziej, chciała przejść, jak nieznajoma, koło zamagnetyzowanego Karolka.

Małe bobo jednak nie ustawało w zamiarach objęcia szkockiej piłki w swoje wyłączne posiadanie. Nachyliło się raz, drugi i już, już rączętami dotykało podskakującej kuli, ale piłka-swawolnica, biorąc nowe siły w tem dotknięciu, naraz zmieniła tempo i zaprzestawszy skoków, jak strzała pomknęła prosto pod nogi Karola...

Co miał robić biedak! Schylił się, podniósł piłkę i kłaniając się z głębokim szacunkiem, podał ją pannie Wandzie. Małe bobo wyrwało ją z rąk siostry natychmiast, podrzuciło i ze śmiechem pobiegło za swą gumową przyjaciółką...

Wandzi wypadało podziękować, co wykonawszy, oboje młodzi rumienili się dalej i to tak, że aż łzy w oczach się pokazały. Poczem panna Wanda, całą siłą swojej woli poskramiając ogarniający ją niepokój, z godnością oddalać się zaczęła.

Karola ogarnęła determinacya. Poskoczył za nią i przemówił:

— Jestem Karol Łaski, sąsiad pani i prawdziwie czuję się... to jest uczuwam się uszczęśliwionym, że jestem... chciałem powiedzieć, że módz jestem...

Mówił szeptem jak najcichszym, jednak każdy wyraz dźwięczał mu w uszach, jak kolejowa gwizdawka i zdawało mu się, że mały człowieczek od szkockiej piłki z poza krzaków pokazuje mu język.

— Pani tak spaceruje? — dokończył.

— Tak, w każde święto przychodzę tu z ojcem — odrzekła. — Zawsze się kogoś spotka ze znajomych, a przytem gra muzyka...

Głos jej, jeszcze dziecięcy, ale już mający coś z pieszczotliwości kobiecej, odurzył Karola.

— Panno Wando—zapytał odważnie — co ja mam zrobić, by módz bywać w domu pani rodziców?

Pytanie to zadziwiło ją.

— Czyż ja wiem! — odpowiedziała po chwili. — A zresztą, po co?

— Po co? — wybuchnął Karol — po to, że chciałbym panią widzieć czasami nietylko przez okno, rozmawiać nie przez szerokość podwórza!

Nowa fala krwi oblała twarzyczkę dziewczęcia. Przypomnienie domu i okna wydało jej się w tej chwili obrazą.

— Niech pan sam znajdzie odpowiedź na swoje pytanie! — rzekła z dumą i jak królowa oddaliła się od przygnębionego Karola.

(*D. c. n.*).

się znacznemi zapasami mąki kukurydzowej, którą piekarze warszawscy w znacznej części mięszają z mąką żytnią, użytą do wypieku chleba. Pomimo to, cena chleba utrzymuje się dotychczas po pięć kop. za funt.

Tramwaje.

× W tych dniach inżynier, p. Huss, dopełnił studyów projektowanej linii wąskotorowej kolei konnej od szosy belwederskiej do Mokotowa i Wierzbna pod Warszawą. Linia ta ma przejść boczną drogą od Marcelina do szosy mokotowskiej. Starania o uzyskanie koncesyi wkrótce rozpoczęte będą.

× Inżynier p. K., przedstawiwszy do zatwierdzenia plany projektowanej przez niego linii tramwajowej od rogatki marymonckiej do Bielan pod Warszawą, zażądał również pozwolenia, aby zamiast koni, wolno mu było używać małych motorów parowych.

× Starania firmy Siemens-Halsko, celem urządzenia w Warszawie kilku kolejek elektrycznych, z których jedna prowadzić miała z placu Trzech Krzyży, przez ulicę Wiejską i Górną do Łazienek, uległy zawieszeniu do czasu nieograniczonego.

Wykształcenie przemysłowe.

× Technolog Hanslik otrzymał pozwolenie na założenie szkoły piwowarstwa w Petersburgu.

Wystawy.

× Ruskie towarzystwo techniczne w Petersburgu stara się o przedłużenie czasu trwania wystawy elektrycznej w temże mieście do dnia 27 maja.

Z MIASTA.

—o—

Z towarzystwa opieki nad zwierzętami. Onegdaj, w sali hotelu Victoria, odbyło się pod przewodnictwem p. Roberta Wergau, członka-korespondenta, miesięczne zebranie tutejszych członków warszawskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami. Na zebranie przybyło 22-ch członków.

Zebranie zagaił członek, p. Gustaw Peyser, odczytaniem odezwy zarządu towarzystwa do p. Wergau, w której zarząd zawiadamia, że na ogólnem zebraniu towarzystwa, odbytem w dniu 10 b. m., postanowiono wydać p. Wergau'owi list pochwalny za pożyteczną i gorliwą działalność jego w sprawach towarzystwa, a nadto uchwalono wyasygnować z kasy towarzystwa rs. 100 do rozporządzenia członków łódzkich. Sumę powyższą przesłano panu W. z poleceniem, iżby umieścił ją w kasie pożyczkowej przemysłowców tutejszych. O przeznaczeniu, jakie ma powyższa kwota i o tem, w jaki sposób ma ona być wydatkowaną, pisaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia poprzedniego.

Następnie p. Peyser odczytał drugą odezwę, przez niego otrzymaną. W odezwie tej zarząd prosi pana P. o przeprowadzenie na najbliższem zebraniu wyboru przewodniczącego grupie członków łódzkich. Na wniosek kilku członków, przewodniczącym wybrano przez ogólne powstanie p. Gustawa Peysera, a jednocześnie na sekretarzy przyszłych zebrań powołano pp. Kwaśniewskiego i Panasiewicza.

W dalszym ciągu zebrania p. Fröhmel zaznaczył, że na szosie Zgierskiej warunki pracy koni wcale się nie polepszyły. Dotąd jeszcze konie nadmiernie są obciążane przez swych właścicieli, którzy o byt zwierząt bynajmniej się nie troszczą. Zebrani postanowili zwrócić się do zarządu z prośbą o wywołanie, w celu zapobieżenia nadużyciom, interwencyi władz miejscowych.

Członek, p. Szweikert, zawiadomił zebranych, że dostawcy cieląt do naszego miasta dręczą je w okropny sposób. Jako przykład tego p. S. podał, że na jednym wozie leży kilkanaście powiązanych cieląt, jedno na drugiem. Często zauważyć można, że leżące na spodzie cielęta bywają poduszone, lub blizkie są śmierci. Dostawa cieląt do Łodzi odbywa się raz na tydzień, zwykle w środy, a sprzedaż ich dokonywaną bywa na placu zw. „końskiem targowiskiem". Zebrani postanowili, aby kilku członków udało się na powyższe targowisko w najbliższy dzień dostawy i winnych pociągało do surowej odpowiedzialności.

Na wniosek p. Fröhmela uchwalono również, aby wnioskodawca, wspólnie z lekarzem weterynaryi, p. Warikoffem, zrewidował rzezalnie żydowskie, w których rzezacy przy zabijaniu ptactwa wykraczają przeciwko ustawie towarzystwa.

Wreszcie p. Warikoff wniósł projekt, iżby prosić pisma miejscowe o zachęcanie pań łódzkich do przyjęcia udziału w sprawach towarzystwa, jako jego członkowie. Udział pań w towarzystwie opieki nad zwierzętami, jak twierdzi pan W., wpływa bardzo dodatnio na polepszenie bytu zwierząt, głównie zaś ptactwa, na którego potrzebach kobiety najlepiej się znają.

Do Chicago. Na przyszłoroczną wystawę powszechną w Chicago wybiera się z naszego miasta dość liczne grono, składające się przeważnie z młodzieży. Grono owe zamierza odbyć podróż na koszt wspólny, co wypadnie znacznie taniej. Wyjazd z Łodzi nastąpi na sześć tygodni przed dniem otwarcia wystawy.

Kurpie. W tych dniach przybyła do naszego miasta liczna partya kurpiów z guberni łomżyńskiej. Przybyli oni do Łodzi w celu zbycia na targach tutejszych rozmaitych wyrobów swoich, jako to: trepów, sit, koszyków i t. p.

Roboty miejskie. Chodnik na Nowym Rynku będzie oddzielony baryerą od placu targowego. Roboty około przeprowadzenia baryery rozpoczęto wczoraj.

Spłoszeni. W nocy z wtorku na środę około 6 ludzi usiłowało dostać się do mieszkania ks. Szmidla w plebanii, obok kościoła Wniebowzięcia N. M. P. Szelest jednak, jaki sprawiali, obudził domowników, którzy krzykiem zdołali spłoszyć rzezimieszków.

Wypadki. Onegdaj rano służąca pp. J., zamieszkałych przy ulicy Targowej, chcąc rozniecić ogień pod kuchnią, nalała na węgiel nafty i następnie podpaliła. Wybuchnął silny płomień, który poparzył nierozważnej służącej twarz i opalił włosy na głowie.

Onegdaj przechodzącego ulicą Przejazd kilkunastoletniego chłopca uderzył w głowę kamień, niewiadomo przez kogo rzucony. Chłopiec, skutkiem uderzenia, upadł na chodnik i zemdlał. Zawezwany do udzielenia mu pomocy felczer znalazł na głowie dość groźną ranę, którą natychmiast opatrzono.

Kradzieże. Onegdaj wieczorem, przechodzącemu ulicą Piotrkowską panu D., niewiadomy rzezimieszek wyciągnął z kieszeni od palta portmonetkę z siedmiu rublami.

Wczoraj rano, do przechodzącej ulicą Południową dziewczyny podbiegł jakiś wyrostek i ściągnął jej z ramion chustkę, z którą uciekł.

We wsi Radogoszcz, z przed karczmy, skradziono konia, należącego do włościanina ze wsi Zelgoszcz, Urbaniaka.

Z poza Łodzi.

—o—

Warszawa.

Lekarz weterynaryi, p. Rychłowski, poczynił starania o otwarcie w Warszawie szkoły dla kowali w celem wykształcenia ich w prawidłowem kuciu koni. Wykłady przeznaczone będą przeważnie dla prowincyonalnych kowali, u których dotąd kucie odbywa się zbyt po gospodarsku i jest ciągle powodem chorób i okaleczeń koni. Towarzystwo opieki nad zwierzętami projekt p. R. poparło.

Jeden z mieszkańców Płocka, obmyślił mięszaninę z ziół krajowych, która, zdaniem jego, w zupełności jest zdolną zastąpić tanią herbatę dla klasy uboższej. Wynalazca przyjechał do Warszawy, celem naradzenia się z lekarzami, o ile nowa herbata zasługuje na rozpowszechnienie, a w razie pomyślnego rozwiązania prób, wystąpi o prawo własności.

Emeryt p. Władysław Szenman, zamieszkały w Warszawie, przygotował statystykę notowanych przez władzę policyjną wypadków wścieklizny psów. P. S. utrzymuje, iż z chwilą zniesienia kagańców, wypadki tej strasznej choroby znacznie się zmniejszyły. Referat ma być przedstawiony towarzystwu opieki na zwierzętami.

Mieszkańcy kilku domów na Pradze przed tygodniem zawiadomili lekarza cyrkułowego o grasującym pomiędzy dziećmi krupie. Przedsięwzięte badania wykazały, iż wypadki choroby były sporadycznemi i że z epidemią nic wspólnego nie mają.

Lublin.

Pierwszy dwór wiejski w Kijanach (gubernia lubelska), p. Sonnenberga, został oświetlony elektrycznością. Lampy łukowe, palące się w podwórzu, są przedmiotem podziwu w okolicy.

Kielce.

Kuchnia tania w Kielcach została zamknięta z powodu braku stołowników. Kuchnia istniała cztery miesiące.

Łomża.

Ruch emigracyjny do Ameryki wśród mieszkańców guberni łomżyńskiej, jak powiada „Warszawski dniewnik" nietylko nie ustaje, lecz przeciwnie od początku wiosny zaczyna się wzmagać. Według otrzymanych wiadomości, od dnia 1-go marca po 1-szy kwietnia emigrowało do 370 osób. Największego kontyngentu emigrantów, podobnie jak w poprzednich miesiącach, dostarczył powiat kolneński, z którego w ciągu miesiąca marca emigrowało przeszło 55 osób, oraz kilka osób z powiatu ostrołęckiego. Emigrowali są mi tylko mężczyzni i to w sile wieku będący, bo liczący od 20-stu do 40-stu lat. Pomiędzy nimi było tylko dwóch żydów i jeden ewangelik, resztę zaś stanowili sami katolicy. Z liczby wychodźców około [illegible] są ludzie familijni, którzy pozostawili żony i dzieci bez żadnych środków do życia i nawet bez schronienia. Rzecz niewątpliwa, że tak znaczny ubytek rąk roboczych mężkich odbije się bardzo niekorzystnie na stanie ekonomicznym powiatów: kolneńskiego i szczuczyńskiego.

Wilno.

Jak już donosiliśmy, w tych dniach w sądzie okręgowym wileńskim rozpoczęła się rozprawa przeciw siedmiu żydówkom, oskarżonym o mordowanie niemowląt. Na ławie oskarżonych zasiadły: Fajga Tyrcka Noskinowa, Kuna Wojnorowiczowa, Dwera Awidonowa, Chaja Lamowa, Chona Abramowiczowa, Basia Lindenblitowa i Acherya Kacenellenbogowa, wreszcie Jankiel Wojnorowicz. Dwie oskarżone Laudonowa i Acheria Kacenellenbogenowa, zmarły w toku śledztwa. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że mordowały dzieci duszeniem pod poduszkami, przez zatykanie im ust watą lub szmatami, wreszcie pojeniem odwarem z posiekanych główek maku. Trupy niemowląt oskarżone porzucały w domu Bańkowej przy ulicy Nowogrodzkiej, na przedmieściu Jerozolimskiem, na „Dzwonnicy", Zakręcie, Nowem Mieście i „Smolnym dworze". Nadto niemowlęta żywe podrzucały w lasku podmiejskim. Zbrodni tych dopuszczały się dla zysku. Od matek niemowląt otrzymywały faktorki po 10 do 40 rs. od dziecka za tegoż wyżywienie, lub oddanie „na mamki". Faktorki oddawały następnie niemowlęta Noskinowej, której za zgładzenie ich ze świata płaciły po 4 do 5 rs. Stwierdzono np., że, w czasie pobytu Kacenellenbogenowej u Noskinowej, ta ostatnia zgładziła około 50 niemowląt, dostarczonych jej przez Frajdę Laudonową, Basię Lindenblitową

---

54)

Carmen Sylva.

DEFICYT.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 94*).

XXV.

Jak to się stało...

Czas szybko upływał. Tygodnie i miesiące mijały. Umarli w pył się zamieniali, a żyjący do grobów zbliżali.

Pewnego dnia wszedł Vaughan do pokoju Kathleen.

— Z szczególnem zapytaniem muszę się zwrócić do ciebie — zaczął spokojnie, stanowczym, urzędowym tonem.—Pragnąłbym chętnie odbyć długą podróż, a ponieważ nie chcę cię tu samą zostawić, czy nie zgodziłabyś się wpierw zostać moją żoną?

— Twoją żoną?—odparła zdumiona, bledniąc, to znów czerwieniąc się.

— Pozostanę dla ciebie tem, czem dotąd byłem, opiekunem i przyjacielem. Dam ci nazwisko, stanowisko i ładny spadek. Dla bogatej i pięknej wdowy świat będzie stał otworem! Dzieci moje zabezpieczone; wyjść za mąż mogą jak zechcą i otrzymają klejnoty matki.

— Klejnoty matki! Ani jednego w nich niema już prawdziwego kamienia! Wszystkośmy sprzedały! Czyż nie wiedziałeś o tem? Wszak to był początek!...

Vaughan stał w milczeniu, z głęboką zmarszczką na czole.

— Zresztą — ciągnęła dalej Kathleen — przyjmuję twoją propozycyę, lecz pod warunkiem, że będę mogła kupować sobie tyle sukien, ile mi się spodoba, w Londynie przebywać jak długo zechcę i wreszcie podróżować często!

— Kto powiedział *A*, musi i na *B* się zgodzić, niech i tak będzie!—odparł sucho Vaughan.

W ten sposób zostali mężem i żoną. Odbyli długą i piękną podróż do Włoch i do Paryża, a po powrocie Kathleen ukazała się w samą porę, aby w nowych klejnotach i wspaniałych toaletach zajaśnieć jako jedna z najpiękniejszych i najwykwintniejszych kobiet w Londynie.

Winszowano dokoła Vaughanowi, że potrafił sobie zdobyć takie czarujące stworzenie, które dodać dopiero potrafi blasku jego nazwisku i majątkowi.

Salony jej zaliczały się do najwytworniejszych, goście składali się ze śmietanki towarzystwa, a gdy przesuwała się między niemi z tą matową, nieskalanej białości cerą, czarnemi włosami i temi czarującemi o długich rzęsach oczami, z jej właściwym tylko sposobem otwierania tych oczów, zasłaniania rzęsami; mężczyźni, starzy i młodzi, szaleli, a kobiety zjadały się z zazdrości.

Wyglądała, jak uosobienie gorącej namiętności, a jednak wszyscy przyznawali, że jak głaz chłodną była. Wynajdywano romanse, historye przeszłości, nic niemające jednak z prawdą wspólnego. Mistress Vaughan jednak była bohaterką dnia, królową bali i uczt, najśmielszą i najzręczniejszą amazonką, punktem, ześrodkowującym wszystkie szkła i lornetki w teatrze...

— Radzę ci — zwrócił się do niej raz Vaughan—obłóż twoje serce lodem, do mojej śmierci. Możesz najświetniejszą partyę potem zrobić. Jeżeli jednak sława twoja ucierpi, to i akcye spadną. Miłe to wszystko jedno, daję ci tylko dobrą radę!

— Raz tylko w życiu sparzyć się można, Vaughanie; *il n'y a que le premier pas, qui ne coûte pas*, bo się nie wie, co się robi. Potem łatwo się wystrzegać, notabene, jeżeli oparzenie było takie gruntowne. Ochłodzić ono może na całe życie!

Vaughan uchodził wogóle za szalenie zazdrosnego.

W różanym domku panował niczem niezamącony spokój; różowe buzie dzieci bawiły się u progu, Martyn codzień więcej był w swojej młodej żonie rozkochany, Gladys coraz szczęśliwsza i piękniejsza.

W wikaryacie ruch panował niezwykły: oczekiwano po kilkoletniej nieobecności marynarza Roberta; Ned miał ferye, a i Morgan spodziewany był na tę uroczystość.

Od śmierci ojca po raz pierwszy zebrać się miała cała rodzina; to też kręcono wieńce, uczono się śpiewów, przygotowywano z papieru różnokolorowe latarnie do zawieszenia w ogródzie.

Missy przy tych wszystkich robotach prezydowała na wysokim fotelu, którego z powodu dokuczliwego reumatyzmu opuszczać nie mogła. Daisy i Minnie stały na wysokich drabinkach, aby wyżej jeszcze stojącemu Freddy podawać girlandy. Bliźnięta przynosiły na główkach koszyki róż pełne, u Gladys zerwane; Lizzy zajęta była w kuchni i co chwila wpadała do matki o to, lub o tamto się zapytać.

Właśnie wstał z dywanu North, jak zwykle obojętny i znudzony i z całą godnością machnął zwolna ogonem na powitanie Llewellynowi, zaproszonemu na rodzinną uroczystość.

— Gdzież jest Winnie? — spytał, powitawszy wszystkich.

— Prawda, gdzie Winnie? Przed chwilą jeszcze była tutaj!

Winnie skryła się w najciemniejszy zakątek domu, bo Morgan miał przyjechać, a nie powinien był widzieć, jak mocno serce jej ku niemu biło, bo on dla niej serca nie miał. Czyż nie był za każdym przyjazdem chłodniejszym dla niej i obojętniejszym?

A teraz dwa lata go nie było, dwa długie lata, w ciągu których nie przesłał jej ani jednego razu nawet ukłonu! Serce jej zawsze należało do niego; sama nawet nie wiedziała, kiedy go kochać zaczęła... Był dla niej zawsze uosobieniem wszelkich doskonałości, człowiekiem nie mającym wad ani słabostek, który rozumiał ją zawsze, tak, jak nikt na świecie!

Gdy otrzymała dwa lata temu wiadomość o małżeństwie ojca z Kathleen, z rozpaczy poszła do lasu i głową o drzewo biła. Namiętne dziecko nie było w stanie zapanować nad sobą!

I wówczas, nagle, uczuła miękką dłoń na głowie, a gdy podniosła oczy, Morgan stał przy niej, przyjechał bowiem niespodzianie.

— Ależ, Winnie!—zawołał z takim wyrzutem w głosie, że stała przed nim z spuszczoną głową i czekała, co jej powie. A ponieważ wciąż milczał, podniosła oczy i spotkała jego spojrzenie. Odtąd zapomnieć go nie mogła, tak głęboko, tak głęboko utkwiło w jej serduszku to jego spojrzenie!

— Morganie, ja... ja... nie mogę— wyjąkała wreszcie.

Ale Morgan wciąż milczał, patrząc na nią tym szczególnym wzrokiem.

— Morganie! Nie patrz tak na mnie, proszę cię.

— Czy to była ukochana córeczka mojego ojca?— spytał wreszcie.

— Ależ on mi nigdy nie mówił, że ta stać się może!

— Co takiego?

— Że Kathleen, Kathleen... moją matką zostanie!

— Ależ ona nie będzie twoją matką, moje dziecko.

— Ona mnie stąd zabierze, znowu kłamać będzie, ojca drażnić przeciw mnie, może jeszcze mnie bić; bo ona mnie nienawidzi i harfy mi nie da i grać nie pozwoli i... i...

Morgan siadł na ławkę, otoczył dziewczynkę ramieniem i gładził ją pieszczotliwie po główce.

— Tak się nie stanie, moja maleńka. Jakże ty chcesz nauczyć się znosić nieszczęście, jeżeli przypuszczasz wszystko, co być może, a co się nigdy nie stanie!

— I ty kiedyś, Morganie, byłeś do rozpaczy doprowadzony, a nie powiedziałeś mi dlaczego.

— Dowiesz się o tem kiedyś później, ale ja sobie głowy przecież o drzewo nie rozbijałem.

— Boś ty mężczyzna.

(*D. c. n.*).

Chaję Lamową, Rochę Rabinowiczową i Chanę Abramowiczową. Cała sprawa wyszła na jaw przypadkiem w sierpniu roku 1889. Wówczas to kilku pastuszków, pasących bydło o kilka wiorst od miasta, w pobliżu tak zwanej „wilczej łapy", przytrzymało Juderyę Kacenellenbogenową w chwili, gdy chciała ukryć niemowlę w zaroślach. Obecna przytem matka jej, Achesia, zdołała umknąć. Zeznania aresztowanej doprowadziły do wykrycia całej bandy zbrodniarek. Noskinowa, zamieszkała w domu Buraczewskiego, trudniła się głównie mordowaniem dzieci. Do niej to niemowlęta znosiły różne faktorki i akuszerki. Noskinowa mordowała je bez litości, lub podrzucała, nie uważając wcale na groźne wymówki ze strony męża, niezadowolonego wcale z procederu żony. Dzieci martwe N. chowała do szafy, beczułki lub pod drzewo, poczem w towarzystwie Elki Łuszanowej, lub wdowy „Cypki", wynosiła je do miasta, gdyż N. jest zgoła niewidomą. N. mieszkała w ciemnych i brudnych suterenach. Niepodobna tutaj streszczać w zupełności aktu oskarżenia. Przepełniony on jest opisem wielu ohydnych, strasznych zbrodni, popełnianych z rozmysłem, bez cienia litości. Sala sądowa w Wilnie wciąż przepełniona jest żądnymi sprawy sensacyjnej, chociaż tak wstrętnej. Ze świadków nie zgłosiło się aż 66. Pomimo to, na wniosek stron, sąd postanowił przystąpić do rozpraw, ponieważ większość nieobecnych świadków wyjechała do Ameryki.

Petersburg.

Ażeby zmniejszyć liczbę żydów uchylających się od spełnienia powinności wojskowej, w kwietniu r. 1886-go wydane było prawo, iż za każdego żyda, który do losowania nie stanie, rodzina jego podlega karze pieniężnej w kwocie rs. 300. Od wydania prawa, liczba kar, nałożonych z tego powodu, wynosi rs. 4,272,020, w rzeczywistości jednak wyegzekwowano tylko rs. 187,098.

„Peterb. wiedomosti" donoszą, że oficerowie petersburskiego parku aeronautycznego i członkowie oddziału aeronautycznego towarzystwa technicznego w Petersburgu rozsyłają okólnikiem zaproszenia wielu osobom w kraju Zachodnim i Królestwie Polskiem, aby dokonywały czysto objektywne obserwacye nad świecącemi się punktami, uważanemi za balony pruskie. Okólnik prosi o komunikowanie samych tylko faktów.

Departament medyczny rozesłał wszystkim lekarzom miejskim instrukcyę, dotyczącą oględzin zakładów, w których przygotowywane są sztuczne wody mineralne dla następnej ich sprzedaży, tudzież chłodzące napoje owocowe i lemoniady.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

—o—

*** **Największy okręt wojenny.** Największym okrętem wojennym w świecie jest prawdopodobnie świeżo zbudowany i przed paru zaledwie tygodniami spuszczony na morze angielski parowiec „Ramillies". Olbrzym ten posiada siedmdziesiąt ośm osobnych maszyn parowych, służących do najrozmaitszych celów. O wymiarach olbrzyma świadczy cyfra nitów, których do spajania części poszczególnych wypotrzebowano około dwóch milionów sztuk, ważących sześć tysięcy centnarów.

*** **Dyfterytys.** Dyfterytys należy niewątpliwie do chorób, najsilniej ludzkość trapiących. Nad wynalezieniem radykalnego środka leczniczego pracowały całe pokolenia, a i ostatni kongres lekarski w Lipsku poświęcił strasznej tej chorobie niemało obrad. Nową zupełnie metodę leczenia dyfterytysu zaleca dr. Rehn z Frankfurtu nad Menem; polega ona na stosowaniu chlorku żelaza, którego działanie w stanie wyznaczonym, jak wykazały doświadczenia, zabija kolonie bakcylów dyfterytycznych, słabsze zaś roztwory powstrzymują ich rozwój. Wzmiankowany doktór stosował metodę pędzlowania.

*** **Skandaliczny proces.** Arystokratyczne i dyplomatyczne sfery Londynu zajmują się obecnie gorszącym procesem, w którym główną rolę odgrywać będzie hrabia Several, ojciec ambasadora portugalskiego w Anglii. Hrabia Several ma co prawda lat 61, ale serce posiada młode i zapalne, jak kadet. Przed kilku miesiącami, w hotelu Folkestone, poznał piękną i młodą panienkę, nazwiskiem Ida Aleksandra Kushel, podróżującą w towarzystwie matki. Poznać kobietę i zaraz pokochać, było właściwością charakteru hrabiego, który, będąc człowiekiem stanowczym, oświadczył się natychmiast pięknej cudzoziemce, ofiarując jej rękę, serce, tytuł i nazwisko. Młoda dama zachowała się bardzo taktownie: „Mój panie — rzekła — jestem biedną, nie mam żadnego posagu i dlatego pańskiej propozycyi przyjąć nie mogę". — „Posiadam tak znaczny majątek — odpowiedział rozkochany hrabia — iż wystarczy dla nas obojga. Na dowód zapisuję pani natychmiast 400,000 franków". Wesele się odbyło i małżeństwo zdało się być bardzo szczęśliwem. Miodowe miesiące przepędzano w hotelu Chantilly. Przez długi czas właściciel hotelu wstrzymywał się z przedstawieniem rachunku. Wszak miał do czynienia z hrabią, ojcem ambasadora portugalskiego i mężem kobiety, która, dla większej pewności, wszystkie brylanty i kosztowności oddała mu na przechowanie! Gdy jednak po upływie dwóch miesięcy rachunek urosł znacznie, śmielszy kelner przedstawił go hrabiemu. Dumny portugalczyk, przeczytawszy, pozostawił rachunek na stole, sam zaś wyszedł z hotelu i... zniknął. Młoda żona, lękając się, iż mężowi przytrafiło się może jakie nieszczęście, zawiadomiła policyę, która niebawem dowiedziała się, iż hrabia odpłynął do Anglii. Biednej i opuszczonej Aryadnie nie pozostało nic innego do zrobienia, jak oddać właścicielowi hotelu wszystkie kosztowności jako zastaw, ale — o zgrozo! — brylanty okazały się fałszywemi i nieszczęśliwą macochę portugalskiego ambasadora zatrzymano w hotelu, dopóki nie wykupiła jej rodzina!... Rzecz cała wkrótce się wyjaśniła. Stary hrabia nie miał ani grosza, a na wesele pożyczył od swego syna 5,000 franków, oznajmiwszy mu, iż żeni się z bogatą i piękną wdową. Ponieważ syn oszusta odmówił uregulowania zobowiązań ojca, przeto hrabina de Several wystąpiła przeciw zbiegłemu małżonkowi z procesem o rozwód i odszkodowanie.

TEATR i MUZYKA.

* Dzisiaj tedy w teatrze „Victoria" benefis p. Trapszowej i premiera. Odegraną będzie komedya z włoskiego, „Kłopoty pana Travetti", która cieszy się dotąd znacznem powodzeniem na scenie warszawskiej.

PIŚMIENNICTWO.

* W najnowszym numerze „Prawdy" spotykamy artykuł p. t. „Rozwój miast", gdzie autor mówi o wzroście miast w związku północno-amerykańskim. W tymże numerze pojawiło się dwutygodniowe „Liberum veto", gdzie Poseł Prawdy pisze o korespondentach prowincyonalnych do pism warszawskich i ostre im czyni wymówki. Zarzuca im przedewszystkiem znakomity felietonista nieuczciwość i polowanie na... sensacyę. „Przeleci przez podwórze kot — pisze Poseł Prawdy — a za kotem pies, zaraz widok ten wyrasta w wyobraźni reportera zaściankowego do rozmiarów tragicznego wypadku, w którym zjawia się zagadkowa zbrodnia, przestępca ścigany przez strażnika, „śledztwo w toku" i tym podobne okropności. P. Skirmunt wyszedł na spacer o niezwykłej godzinie — leci doniesienie do gazet, że fabryka w Porzeczu stanęła. Zasmolony chłop wraca z miasta, odwiózłszy węgle drzewne do samowaru — pędzi wiadomość, że okolica jest zatrwożona pojawieniem się zamaskowanych morderców. To są nasze korespondencye prowincyonalne. Mogłyby one stać się cennym materyałem dla prasy, a są prawdziwą dla niej klęską. Zaledwie jedna na dziesięć zawiera fakty wiarogodne i przedstawione rzetelnie. Reszta jest kupą śmieci plotkarskich, na których niepodobna oprzeć żadnych wniosków poważnych, bo po najlżejszem sprawdzeniu cała budowa wywodów runie w gruzy. W najzwyklejszych rzeczach rej wodzi fantazya, łatwowierność lub wprost świadome kłamstwo. Jeden improwizator donosi ze Zgierza, że w fabrykacyi panuje niebywały zastój, drugi z Tomaszowa, że objawił się ruch nadzwyczajny. Ktoś z Kazimierza upewniać będzie, że owsy całkiem chybiły, a ktoś inny z Nowej Aleksandryi, o 10 wiorst odległej, że owsy obiecują plon bardzo obfity. Jeżeli szlachcicowi na źle uprawnej roli nie urodziła się koniczyna, gotów upewnić, że w całym kraju nie będzie koniczyny. A tymczasem prowincya ciągle się skarży, że ją miasta zaniedbują, lekceważą jej interesy i potrzeby, myśląc tylko o własnych. No, kręć biedny kronikarzu bicz z tego piasku, chwytaj nić prawdy w tem splątanem paśmie zmysłeń, odgadnij, co się dzieje po wsiach i miasteczkach, jakie są urodzaje, warunki zdrowotne, objawy stanu moralnego, stosunki ekonomiczne! Zdaje się, że wydmuchałeś plewy z ziarna, więc mielesz, pieczesz, podajesz czytelnikom chleb — a oni wybuchają śmiechem lub oburzeniem na twoją naiwność. Powtarzamy, co już wielokrotnie zaznaczaliśmy, że tu nie chodzi o psoty i banialuki garstki plotkarzów, obałamucających pisma peryodyczne, ale o przyrodzoną ułomność naszą, która nam nie pozwala ściśle każdego faktu zbadać i sumiennie go przedstawić. My jeszcze niezdolni jesteśmy pisywać takich korespondencyj, jakie posiada prasa zagraniczna, w której one są dokumentami wiarogodnemi." Trudno nie przyznać, żeby w tych słowach nie było bardzo wiele prawdy... To też uwagi powyższe powinni przeczytać i wziąć do serca wszyscy korespondenci prowincyonalni do pism warszawskich.

* „Kuryer rolniczy" w numerze 16-ym podał artykuł p. Zygmunta Glogera, p. t. „Zabezpieczenie sadów od kradzieży". W rubryce „Drobiazgi" zwracają uwagę dwie notatki: „Krowy jako inwentarz pociągowy" i „Chleb z kartofli".

* „Izraelita" drukuje rozprawę p. t. „Rasowość żydowska ze stanowiska historycznego", według Leroy-Beaulieu.

* „Gazeta świąteczna" podała artykuł p. t.: „W sprawie sycenia i sprzedaży miodu".

Kartki z Niemiec.

Prześliczna pogoda, jaką wiosna darzyła Berlin do połowy kwietnia, nie dopisała przez czas świąt Wielkiejnocy. Ale berlińczycy, po zasklepieniu się zimowem, tak czują potrzebę odetchnienia świeżem powietrzem, że z wiosną, zwłaszcza w dni świąteczne, nawet chłód i niepogoda nie może przeszkodzić im w zamiejskich wycieczkach!

To też przez czas świąt, Grunewald, piękny sosnowy las pod Berlinem, przepełniony był mieszczaństwem spragnionem wędlin i powietrza...

Kto jednak chce widzieć prawdziwie charakterystyczny obchód świąt wielkanocnych, nie do Berlina, lecz do Monachium udać się powinien. W Bawaryi, gdzie ludność jest dotąd tak nawskroś katolicką, stare zwyczaje bardzo są szanowane. Do najciekawszych należy wielkoczwartkowe umywanie nóg na królewskim dworze. Monarchowie bawarscy nie zaniedbują nigdy tego aktu pokory chrześciańskiej i corocznie umywają nogi dwunastu biedaków.

W tym roku, z powodu umysłowego cierpienia króla Ottona, które z dniem każdym się powiększa, zastąpił go książe regent Leopold. Wybrano więc, jak zwykle, dwunastu najstarszych żebraków, przystrojono ich w tradycyonalne kuty dawnych pielgrzymów i zaprowadzono przed księcia regenta. Ten ostatni, stosownie do przepisów, rozbroił się, a następnie oblał wodą, dobrze już przedtem wyszorowane w łaźni nogi improwizowanych apostołów... Po obtarciu, którego również dopełnił książe regent, proboszcz św. Kajetana, kawaler de Turk, następca słynnego Doellinger'a, ucałował nogi żebraków, a na zakończenie ceremonii, zawieszono woreczki z pieniędzmi na szyjach tych jednodniowych świętych...

Kto pragnie wrażeń artystycznych, temu ani Berlin, ani Monachium nie da tego, co Drezno.

Chociaż naród saski przeważnie wyznaje religię ewangelicką, dom królewski jest arcy-katolickim. Oprócz tego król wielkim jest amatorem dobrej muzyki, to też dzieła muzyczne, w kościele dworskim wykonywane, z dalekich stron sprowadzają słuchaczów. Co niedziela i święto, w czasie nabożeństwa, artyści opery, orkiestra i organ wspólnemi siłami wpływają na podniesienie ducha modlących się tłumów, a głos słynnej Malten unosi się pod sklepieniami kaplicy.

Na dworze pruskim święta wielkanocne przeszły, jak każde inne święta, nic więc o nich powiedzieć nie możemy.

Cesarz Wilhelm II wstaje bardzo wcześnie i siada do pracy. Około godz. 9-tej udaje się z cesarzową na spacer do Thiergarten'u. Po godzinnej przechadzce, powraca, aby udzielić audencye i dalej pracować ze swymi trzema szefami gabinetów: cywilnego, p. v. Lucanus, wojennego generałem v. Hahnke i marynarki, kapitanem v. Sanden-Bibran.

Około pierwszej po południu śniadanie, a ulubioną potrawą cesarza Niemiec jest kotlet barani, na sposób angielski na ruszcie smażony. Po śniadaniu, następuje przejażdżka wierzchem lub w powozie, na którą codziennie dwa szpalery ciekawych po parę godzin cierpliwie czeka „pod Lipami".

Zwykle około 6-ej godziny cesarz powraca i pracuje aż do obiadu, po którym znów zabiera się do pracy, jak to łatwo poznać ze światła, do późnej nocy w jego gabinecie płonącego.

Wielką niedogodnością pałacu królewskiego jest brak ogrodu, nie można się więc dziwić, że rodzina cesarska przekłada pobyt w Poczdamie.

Obecnie powstał projekt oczyszczenia z zabudowań placu, oddzielającego pałac królewski od rzeki Sprei i postawienia na nim pomnika Wilhelma I. Brak funduszów stoi temu na przeszkodzie, proponują więc loteryę, któraby potrzebny fundusz dostarczyć mogła. Również myślą o upiększeniu alei „pod Lipami", która pod względem elegancyi wiele pozostawia do życzenia. Zdaje się jednak, że projekt ten spełznie na niczem, choćby dla braku dyrektora, prowadzącego roboty, który powinien być artystą.

Berlin jest miastem pięknem, ma świeże powietrze i jest nadzwyczaj czystym i praktycznym, ale brak mu wdzięku, który dałby mu mogła jedynie ręka artysty.

Niemcy zwykle grzeszą brakiem gustu i elegancyi. Dość spojrzeć na defiladę powozów, udających się w dzień świąteczny przez Kurfürstendamm do lasku Grunewald!

Zwyczaj *Corso* nie przeniknął jeszcze do Berlina, ale w dnie świąteczne można spotkać liczne i prawdziwie eleganckie pojazdy.

Kto w stolicy Niemiec posiada własny powóz i konie, musi zaliczać się do zamożnej klasy ludności, a jednak na koźle ich ekwipażu widzimy stangreta w wytartym kapeluszu i wyblakłej liberyi, zdradzającej krojem stary paletot właściciela powozu, do którego przyszyto bronzowe guziki!

Lecz jakże dziwić się temu, skoro i panowie nie większym w toalecie swej odznaczają się szykiem! Wreszcie idzie tu głównie o to, aby mieć ekwipaż, który szybko bieży, reszta — to niepotrzebne dodatki...

Nie można odmówić przekonaniom tym wielkiej dozy praktycznej, iście dyogenesowskiej filozofii!

K.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 kwietnia. (Ag. półn.). Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, oraz Ich Cesarskie Wysokości: Wielka Księżniczka Ksenia Aleksandrówna i Wielki Książe Michał Mikołajewicz przybyli wczoraj, o godzinie 4½ po południu, do Abbastumanu.

Tyflis, 27 kwietnia. (Ag. półn.) Wczoraj wieczorem Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielką Księżną Ksenią Aleksandrówną i Wielkim Księciem Michałem Mikołajewiczem wyjechali z Mechetu koleją żelazną do Michajłowa.

Petersburg, 27 kwietnia. (Ag. półn.). Dwór przywdział żałobę z powodu śmierci Wielkiej Księżny Aleksandry Meklemburg-Szweryn.

Petersburg, 27 kwietnia. (Ag. półn.). Do rady państwa wniesiono świeżo poprawiony projekt nowej ustawy o opodatkowaniu ziemskiem.

Petersburg, 27 kwietnia. (Ag. półn.). „Nowoje wremia" donosi, że do dnia 25 maja minister skarbu I. A. Wyszniegradzkij spędzać będzie czas w ogrodzie Nikitskim w pobliżu Jałty, poświęcając czas wyłącznie odpoczynkowi, w końcu zaś maja zamieszka we własnym majątku Torbinie na kolei mikołajewskiej i dwa razy tygodniowo przyjeżdżać będzie do Petersburga.

Berlin, 27 kwietnia. Cesarz zamierza udać się w tych dniach do Darmsztadtu w odwiedziny królowej angielskiej.

Berlin, 27 kwietnia. Poseł ruski, hr. Szuwałow, z powodu dotkliwych cierpień newralgicznych, nie mógł udać się do Szweryna na pogrzeb wielkiej księżny Aleksandryny.

Berlin, 27 kwietnia. Pogłoskom o ustąpieniu ministra wojny, barona Kaltenborn-Stachau, zaprzeczają.

Berlin, 27 kwietnia. Cesarz przybył dziś przed południem do Szweryna na pogrzeb Wielkiej Księżnej Aleksandryny meklemburskiej.

Wiedeń, 27 kwietnia. (Ag. półn.) Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie szefa sztabu generalnego fzm. Becka przybył do Fünfkirchen. Dokonawszy inspekcyi wojskowej w komitecie barańskim, uda on się do majątku swego Feher-Czellak, dokąd w początkach maja zjedzie około trzydziestu generałów dla narad wojennych.

Wiedeń, 27 kwietnia. (Ag. półn.) Cesarz ofiarował ministrowi oświaty, bar. Gautschowi, wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 26 kwietnia. W kluble zjednoczonej lewicy oznajmił dzisiaj minister hr. Kuenburg, iż rząd trwa przy ugodzie czesko-niemieckiej i zamierza prowadzić dalej dzieło organizacyi osobnych niemieckich okręgów sądowych. Obecnie projektowane są okręgi Trautenau (Trutnów) i Schlau. Cały operat delimitacyi przedłożony będzie sejmowi czeskiemu w jesieni.

Wiedeń, 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych młodoczesi wnieśli interpelacyę w sprawie zabronienia przez władzę obchodu szkolnego jubileuszu Komeńskiego.

Praga czeska, 26 kwietnia. Gregr w „Narodnich Listach" wzywał ludność, celem zmniejszenia dochodów państwa do powstrzymania się od udziału w loteryi liczbowej i od palenia tytoniu. „Hlas" gromi go za to, wołając: „Waryat ten ma naród za zbiór idyotów, ośmiesza czechów przed Europą".

Paryż, 26 kwietnia. Véry umarł. Dzienniki opozycyjne gromią niedołęztwo rządu i domagają się sądów wojennych. „Matin" nazywa opieszałość rządu haniebną. „Intransigeant" domaga się usunięcia prefekta policyi Lozégo. Panika nieopisana. Wśród ogólnego popłochu konie rozhukane poczęły unosić i tratować przechodniów. Ludność tłumnie opuściła teatry. Wielotysięczne tłumy otaczają ruiny. Bomba miała długi lont, który na ulicy zapalono. Wszyscy ranni mają poopalane włosy.

Paryż, 27 kwietnia. (Ag. półn.). Z powodu procesu Ravachola przedsięwzięto wielkie środki ostrożności na schodach i kurytarzach w pałacu sprawiedliwości. Ravachol z zimną krwią przyznał się do winy zamachu dynamitowego na bulwarze St. Germain i przyjął na siebie odpowiedzialność za wszystko. Potwierdza on, że do czynu popchnął go surowy wyrok na anarchistów, wydany w Levallois-Perret. Proces skończony. Ravachol i Simon skazani na dożywotnie ciężkie roboty, trzej inni podsądni uwolnieni.

Paryż, 27 kwietnia. (Ag. półn.) W „Journal officiel" pojawił się dekret, orzekający

karygodność listu pasterskiego biskupa Baptifoliera z Mende, tudzież broszury: „Szkoła neutralna".

Paryż, 26 kwietnia. Trzech pochwyconych w pierwszej chwili domniemanych sprawców katastrofy wypuszczono. Właściciel restauracyi, Very, spadł przez wybitą podłogę do piwnicy. Garson L'Hérot, który wydał Ravachola w ręce władzy, znajdował się w tylnej części domu i dlatego ocalał. Piętnastu przechodniów odniosło lekkie rany. Sąsiedni sklep zniszczony. Policyant, stojący w pobliżu restauracyi, nic nie widział podejrzanego. Przypuszczają, że sprawcami są goście po chłopsku przebrani, którym dniem wprzódy odmówiono noclegu w hotelu. Dzisiaj planowano zamach na pałac sprawiedliwości, w którym rano rozpoczął się proces Ravachola wobec słuchaczy, wpuszczanych za biletami, zaopatrzonymi w fotografie. Na granicy belgijskiej schwytano siedemnastu anarchistów.

Paryż, 26 kwietnia. W banku w Charleroi znaleziono dwie bomby.

Kopenhaga, 27 kwietnia. (Ag. pln.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów postanowiono zwołać parlament na dzień 6-y maja.

Belgrad, 27 kwietnia. (Ag. pln.) Książę Ferdynand przejeżdżał tędy do Wiednia.

Rzym, 27 kwietnia. (Ag. półn.). Ubiegłej nocy w Rzymie i innych miastach włoskich aresztowano przewódzców anarchistów.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Napadnięty przez rozbójników wicekonsul francuski z Djarbekiru przybył bez szwanku do Aleppo.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Londyn, 28 kwietnia. Bank angielski obniżył dyskonto na 2%.

Warszawa, 27-go kwietnia. Weksle krót. term. na: Berlin (3 d.) 48.22½, 17½, 15, 12½, 10 kup.; Londyn (3 m.) 9.78 kup.; Paryż (10 d.) 39.20, 15 kup.; Wiedeń (8 d.) 82.05 kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 98.25 żąd; takież małe 97.90 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 102.35 żąd., 101.90, 102.00 kup., III emisyi 103.50 żąd., —.— kup.; 5% obligi banku szlach. —.— żąd., —.— kup.; 5% ruska poż. premiowa z 1864 roku I-ej emisyi —.— kup; takaż z 1866 r. II-ej emisyi 219.50 kup.; 5% pożyczka wewnętrzna seryi I-ej —.— żąd., —.— kup., takaż seryi III-ej 95.35 żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi duże 102.65 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., takież II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi małe 102.10 żąd., 102.00 kup., V-ej seryi —.— żąd., 101.70, 80 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.75 żąd., —.— kup., II-ej seryi 102.40 żąd., —.— kup., III-ej seryi 102.25 żąd.; IV-ej seryi 101.35 żąd., —.— kup.; V-ej seryi 101.35 żąd, —.— kup., VI-ej seryi 101.25 żąd., 101.05 kup.; 5% obligi miasta Warszawy duże 100.25 żąd., —.— kup; takież małe —.— żąd, —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I-ej seryi —.— żąd., II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi —.— żąd., —.— kup., IV-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 6% listy zastawne miasta Kalisza —.— żąd., takież miasta Lublina —.— żąd., takież miasta Płocka —.— żąd.; 6% listy zastawne wileńskie długie —.— żąd.; 5% takież krótkie — — żąd. Dyskonto: Berlin 3½, Londyn 2½, Paryż 3½, Wiedeń 4½, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%: listy zastawne ziemskie 164.9, warsz. I i II 34.3 Łodzi 232.2, listy likwidacyjne 154.1, pożyczka premiowa I 137.2, II 58.1.

Warszawa, 27-go kwietnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra — —, biała — —855 wyborowa 865—870, żyto wyborowe 675— —, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 500—550, owies 300—315, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud, kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 20, jęczmienia 50, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 27-go kwietnia. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.18 brutto z potrąc. 2%, 10.96 netto bez potrąc.; za 78°: 8.72 brutto z potr. 2%, 8.54³ netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.33 brutto z potrąc. 2%, 11.11 netto bez potrąc., za 78°: 8.83⁷ brutto z potrąc. 2%, 8.66² netto bez potr.

LICYTACYE.

Dnia 2 maja r. b., w biurze powiatu częstochowskiego, odbędzie się licytacya, a dnia 5 maja przetarg na remont lokalu, zajmowanego przez korpus naukowy częstochowskiej brygady straży pogranicznej w m. Częstochowie od sumy 10,365 rs. Wadyum ⅒ sumy licytacyjnej.

Dnia 3 maja r. b., w rządzie gubernialnym siedleckim, odbędzie się licytacya na remont domu i zabudowań gospodarskich przy mostach na Liwie w powiecie węgrowskim od sumy rs. 849 kop. 21. Wadyum rs. 92.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 27	Z dnia 28
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48 10	47.72½
na Londyn za 1 ₤.	9.78	—.—
na Paryż za 100 fr.	39.15	38 80
na Wiedeń za 100 fl.	82 05	—.—
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	98.25	98.35
Ruska pożyczka wschodnia	102.35	102.50
4% poż. wewn.	95.25	95.50
Listy zast. ziem. Seryi I A B.	102.65	102.75
„ „ „ III A B.	102.10	102 20
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.75	102.75
„ „ „ VI.	101 25	101 50
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	— —
„ „ „ II	—.—	— —
„ „ „ III	—.—	— —
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	209.75	209.35
„ „ na dostawę	209.75	209.50
Dyskonto prywatne	1½%	1¾%

MONETY i BANKNOTY

	Not. urzęd.		nieurz.
Kupony celne	157 ¼	—	—
Marki niemieckie	— —	—	—48¼
Austryackie banknoty	— —	—	—82¼
Franki	— —	—	—39¼

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 27 kwietnia:

W parafii katolickiej. 1: Stanisław Władysław Skórczyński z Leontyną Stanisławą Piaskowską.

Zmarli w dniu 27 kwietnia:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1 a mianowicie: Maryanna Bruzik, lat 42, Ferdynand Herman, lat 40, Franciszek Wiesner, lat 17.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców — dziewcząt — dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1 a mianowicie: Wilhelmina z Majetów Damitz, lat 27.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. M. Hähnel, O. Rosochacki i W. Barock z Moskwy, R. Roxey z Manschestru, E. Kraft z Wrocławia, O. Stuermer z Warszawy, M. Weinberg i K. Lange z Tomaszowa, E. Riedkow z Rostowa nad Donem.

Hotel Victoria. F. Skowroński z Warszawy, Brück z Tomaszowa, A. Malamerson z Klecka, Łoziński z Bratuszyna, K. Staronosow z Moskwy, J. Brun z Wilna, D. Procharow z Archangielska.

Hotel Polski. Weinthal, Wołkowski, Goldman i Lustberg z Warszawy, Wieśnik z Mińska, Bartke z Tomaszowa.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY I MINUTY											
	1.—	8	30	10	15	4	30	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	5	55		7	35	1	20	5	55	9	35
przychodzą											
do Koluszek	6	55		8	39	2	30	7	05	10	44
„ Skierniewic	8	06				4	36	8	29		
„ Warszawy	10	05				6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35				9	—				
„ Piotrkowa				9	52	3	53	10	30	12	42
„ Granicy				2	35	9	15			4	45
„ Sosnowca				2	50	9	15			4	50
„ Tomaszowa				10	15					1	10
„ Bzina				2	01					4	48
„ Iwangr. (wsz.)				6	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.)				8	21					1	02
„ Petersburga								10	38		
„ Moskwy	10	58								4	33
„ Wiednia				5	30	7	52			4	50
„ Krakowa				5	25					7	50
„ Wrocławia				9	19					10	10
„ Berlina	5	48		6	13	6	26			5	35

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.
VICTORIA.
W piątek, 29 kwietnia 1892 r.
BENEFIS
Aleksandry Trapszo
Kłopoty Pana TRAVETTI
(Le miserie del signor Travtti).
Komedya w 5 aktach, z włoskiego, Wiktora Bersezio.
Grywana z ogromnem powodzeniem i utrzymująca się ciągle na repertuarze teatru Rozmaitości w Warszawie.
Osoby.

Pan Travetti	p. Trapszo
Pani Travetti	p. Bissen-Janowska
Marynia córka z pierwszego małżeństwa	p-na Wyrwicz
Karolek 12-letni chłopczyk z 2-go małżeństwa	p-na Poraj
Brygida, służąca	p-ni Trapszowa.
Giachetta	p. Dobrzański
Paweł	p. Sosnowski
Barbarotti	p. Szymborski.
Komandor	p. Staszkowski
Pan de Ricardi	p. Węgrzyn
Rusca	p. Morozowicz
Montoni	p. Gloger
Woźny	p. Łagowski

Rzecz dzieje się w wielkim mieście we Włoszech północnych.

Łódzki Dom Koncertowy.
W sobotę, dnia 30 kwietnia 1892 r.
Pierwszy występ
sławnego
mono i bicyklisty
p. P. LEPOLDI.
Ceny miejsc:
Loże po rs. 8.20, 6.20, 5.20 i 4.20. Krzesła po rs. 2 10, 1 60, 1.05 i 60 k.
Wejście kop. 30.
Początek o godzinie 8.
Bliższe szczegóły w afiszach. 857-2

Uczeń
potrzebny do składu **tabacznego Z. Filipkowskiego,** ul. Piotrkowska № 27. Pierwszeństwo z prowincyi. 855—1

STANISŁAWA DALESZYŃSKA
właścicielka **filii,** przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 96, **po powrocie z zagranicy** otworzyła
sezon wiosenny.
854—3

Do sprzedania
garnitur mebli wyściełanych,
złożony z komody, dwóch foteli, sześciu krzeseł i stołu.
Wiadomość w Administracyi „Dziennika." 856—3

Do sprzedania
meble jesionowe, zegar i inne **sprzęty domowe,** oraz **barany** (futro męzkie). Zgłaszać się, ulica Staro Brzezińska, dom Krygiera do Jana Zakręty. 851—1

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka
Z powodu oświadczenia wysyłającego, J. K. Poznańskiego, o zagubieniu dupli katów listów frachtowych Łódź-Mozyr za № 76628 z dnia 17 (29) września 1891 r. i za № 17341 z dnia 5 marca 1891 roku, Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomienione duplikaty listów frachtowych uznaje za nieważne. 853—3

ZGUBIONO
książeczkę legitymacyjną
wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Chaima Laizera Końsker.
Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie tutejszym. 859—

ОБЪЯВЛЕНІЕ.
Объявляется, что 24 Апрѣля 1892 года съ 10 час. утра въ гор. Лодзи подъ N. 259 а по Петроковской улицѣ, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Хаскелю Брауну, состоящее изъ камгарна, мебели и мѣдной посуды, оцѣненное для торговъ въ 198 руб.
Судебный Приставъ Островскій. 852

Tłómaczenia do weksli
są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

Olga Finn
otworzyła gabinet
DENTYSTYCZNY
leczy, plombuje i wstawia zęby sztuczne. Przyjmuje od 10—1 i od 3—6 wieczór. Biednych leczy bezpłatnie, Piotrkowska, dom Epsteina № 775 obok hotelu Victoria.

UCZEŃ
z cztero klasowem filologicznem wykształceniem, POTRZEBNY jest do **składu aptecznego S. Kłossowskiego,** Piotrkowska № 520. Wiadomość co do warunków na miejscu. 827—3

Zaginął paszport,
wydany z gminy Wrublew, na imię Antoniny Siwińskiej.
Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie tutejszym. 850—

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do rządu francuskiego.
Administracya:
8 BOULEVARD MONTMARTRE w Paryżu.
CELESTINS leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE GRILLE słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE
Sprzedawane w pudełkach metalowych z pieczęcią Kompanii.
Cena pudełek 1 fr., 2 fr. i 5 fr.
W Łodzi, w Instytucie wód mineralnych P. M. Spokornego i u P. Lipińskiego. 765—26

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FECAMP WE FRANCYI
WYBORNY, WZMACNIAJĄCY, WZBUDZAJĄCY TRAWIENIE I APETYT.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Marque déposée en France et à l'Etranger
Zawsze wymagać czworogrannej etykiety u spodu każdej butelki z podpisem Dyrektora generalnego.
W SPRZEDAŻY *w każdém mieście we wszystkich lepszych handlach delikatesów, win i likierów.*

„ROCZNIK ŁÓDZKI"
KALENDARZ
Fabryczny, Handlowy, Kolejowy, Literacki, Informacyjny i Adresowy
ILUSTROWANY
na rok 1893
wyjdzie w listopadzie r. b., w najwykwintniejszem wydaniu, ubarwiony widokami fabryk i portretami, pod redakcyą redaktora „Kalendarza Polskiego", **Ursyna.**
Ogłoszenia przyjmują się w Administracyi „Rocznika" **ulica Piotrkowska Nr. 53, dom Konstadta.**
460—0

Książki fabryczne
do zapisywania KAR,
zatwierdzone przez inspekcyę fabryczną,
są do nabycia w Administracyi „Dziennika Łódzkiego".

Wydawca Stefan Kossutk. — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 16 Апрѣля 1892 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**